

Znieśliśmy Sylwestra Nainggolana, który obiegnął cały świat. Znieśliśmy Perottiego, który poruszał się drogą do Trigatorii nieco szybciej niż jest to dozwolone. Znieśliśmy De Rossiego, który bez powodu uderzył Lapadulę w kluczowym momencie sezonu. Znieśliśmy prezydenta Pallottę, dla którego mecze na Sud są gorsze niż na Nord (środowniskowo). Znieśliśmy nawet Tottiego, który podczas gdy zespół grał o przyszłość w Weronie, on był w Moskwie i grał w mini piłkę. W jego przypadku jest jednak 25 lat historii, w przypadku De Rossiego 18, ale w przypadku Peresa co jest?

Musieliśmy obudzić się po raz drugi z wiadomością o jednym z jego samochodów zniszczonych o świcie (pierwszy w listopadzie 2016), a ponadto z większą ilością alkoholu we krwi niż jest dozwolona. Musieliśmy się obudzić, my, kibice. Jako dziennikarzom w rzeczywistości nigdy nie brakuje nam Romy do pisania o niej. Jednak tym razem nie: pióro odkładamy na bok, tym razem mówimy jako kibice. I w tej sytuacji pytamy: co jeszcze musimy znosić? I przez jak długi czas? Bruno Peres dał do zrozumienia, poprzez Instagram, że pozostał w Rzymie ze względu na miłość do miasta i ludzi. Dobrze drogi Bruno. Ludzie nie mogą lądować na pierwszych stronach z powodu takich historii, a nie goli czy jeszcze bardziej, trofeów. Od 10 lat brakuje pucharu, wiesz o tym? A z tobą czy wiedzą twoi koledzy? Myślmy, że tak, ale zawsze lepiej jest o tym przypomnieć.

Byłoby miłym wznieść następnym razem toast przy pucharze. Bądź pewny, bądźcie pewni wszyscy, że tego wieczoru, gdy tak będzie, podniesiecie łąkieć ku górze - chcąc też relacji na żywo na Instagramie, - będziemy wszyscy szczęśliwi wznosząc toast razem z wami. **Do tej pory jednak żadnej taryfy ulgowej!** Zdrówko.

Massimo Limiti

Autor: abruzzo